

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuska - 6

loterii na stronie 5-ej
Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA OBLACONA RYCZEM

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Gen 16 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 169

„Hugenberg zabił Pakt 4-ech“ Nota Ameryki do Polski

Ratyfikacja tego paktu to zdrada narodowych interesów Francji

PARYŻ. (PAT). Niefortunny memoriał Hugenberg jest ciągle tematem komentarzy prasy francuskiej. Wystąpienie wodza wewnętrznej opozycji prawicowej w gabinecie niemieckim mo-

że być traktowane jako zrzeczenie posunięcie czynników wiernych Hitlerowi, mające na celu skompromitowanie i zlikwidowanie meza zasnania ciężkiego przemysłu niemieckiego, jakim jest Hugenberg.

Cokolwiek jednak to oznacza w rozgrywce wewnętrznej Rzeszy, zadania i poglądy wyrażone w memoriale uważane są do wszechnie jako szczerzy głos Niemiec, odkrywający przez brak właściwego Niemcom talentu politycznego istotne dążenia Rzeszy.

Dyplomacja niemiecka, doświadczona łosem wystąpienia Hugenberg, prawdopodobnie

będzie na przyszłość bardziej ostrożna i schowa swoje pazury, niemniej jednak nie będzie mniej pożądaną. Jak oświadcza ją niektóre dzienniki, należy być wdzięcznym Hugenbergowi za jego wystąpienie. Europa musi być w stosunku do Rzeszy o wiele ostrożniejsza.

Emil Bure nawiązując do tej sprawy pisze w „Nordde“: „Pakt już nie żyje, zabił go Hugenberg. Francja nie może już dziś zwoływać kongresu czterech sygnatariuszy. Taka deklaracja winna być czemprem dla swego honoru ogłoszonym Daladierem.

Trzeba mieć nadzieję, iż po oświadczeniu Hugenberg, żądania izba nawet złożona z samych karlistów, nie ratyfikuje paktu czterech bez cynicznie go zdradzenia narodowych interesów Francji“.

WASZYNGTON. (PAT). — Pełniący obowiązki sekretarza stanu A. Phillips przesłał wczoraj do ambasady polskiej w Waszyngtonie memorandum na stopniowej treści: „Rząd Stanów Zjednoczonych potwierdza odbiór noty rządu polskiego, stwierdzającej jego stanowisko w stosunku do zobowiązania dłużnego wobec rządu Stanów Zjednoczonych, płatnego 15 czerwca 1933 r.

Rząd St. Zjedn. zaznacza, że rząd polski nie dokonał w całości, ani też w części płatności raty, wynikającej z istniejącego pomiędzy rządem polskim a rządem Stanów Zjednoczonych układu o długach. Rząd

Stanów Zjednoczonych zmuszony jest z całą otwartością zwrócić uwagę na zagadnienie, wynikłe z uchylenia się rządu polskiego od dokonania spłaty, przypadającej na 15-go grudnia 1932 r., która nie została dotychczas uregulowana ani omówiona pomiędzy obu narodami. Rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla również, że rząd polski opiera się, nie dokonując spłaty powyższej raty, na zasadzie niemożności jej dokonania“.

Depesza kpt. Skarżyńskiego

BUENOS AIRES. (PAT). — Kpt. Skarżyński przesłał do poselstwa R. P. w Buenos Aires depesze następującą:

„Wobec wielkiej ilości gratulacji, otrzymanych od Polaków argentyńskich, nie mogąc wszystkim odpowiedzieć, wyrażam tą drogą instytucjom, organizacjom i poszczególnym osobom gorące podziękowanie za okazaną serdeczność. Skarżyński“.

Robotnicy giną

SOSNOWIEC. (PAT). — W szybiku, na terenie kopalni Saturn dwóch wydobywających nielegalnie węgiel robotników (Gębicki i Cebula) uległo zatruciu gazami. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Również wczoraj wpadł do szybiku o znacznej głębokości na terenie daw. ej kopalni „Albin“ robotnik Kamiński. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, wydobyto już tylko zwłoki.

Niemcy czczą szpiega

Wczoraj w południe w parku sopockim dokonano w obecności przedstawicieli władz oraz bojówek hitlerowskich uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć rozstrzelanego przez Francuzów w Nadrenji konfidenta niemieckiego wywiadu Schlaettera.

Statki i aeroplany

szukają zaginionego lotnika Matterna

LONDYN. (PAT). — Pasażerka żywe zaniepokojenie o los amerykańskiego lotnika Matterna, o którym już od trzech dni brak jakichkolwiek wiadomości. Ostat-

nie wiadomości, pochodzące z dnia 14 czerwca mówiły od odlocie Matterna z Chabarowska w kierunku Alaski.

WASZYNGTON. (PAT). — Statki i aeroplany, znajdujące się w okolicach Alaski i wysp aleuckich otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.

W czasie Grand Prix o mistrz. Polski

motocyklista czeski poniósł śmierć

KATOWICE. (tel. wł.). Motocyklowe Grand Prix o mistrzostwo Polski i o Wielką Nagrodę ufundowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wywołało ogromne zainteresowanie na Śląsku. Mimo niepogody, na

trasie wyścigów zebrało się przeszło 50.000 widzów.

W czasie wyścigów wydarzyło się moc wypadków. W kategorii ponad 500 cm. z 15 startujących nikt nie ukończył biegu.

Czech — Spórer na łuku ulicy w Debic, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Zawodnik spadł z maszyny, uderzył głową o bruk i zmarł w drodze do szpitala. Na ostatnim okrążeniu uległa wypadkowi również zawodniczka czeska Hladkova.

Startujący w tej kategorii

W drodze na zjazd

32 hitlerowców pod szczątkami samochodu

BERLIN. (PAT). — Erfurcie odbył się wczoraj zlot 30.000 członków narodo - socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec środkowych. Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Hitler.

Samochód ciężarowy z przy-

czepką, w którym jechała grupa szturmowców hitlerowskich na zjazd, wpadł do rowu pod Sentenbergiem, grzebiąc pod sobą 30 pasażerów. Jeden ze szturmowców poniósł śmierć na miej-

scu, 10 ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Podobnej katastrofie uległ samochód pocztowy pod Poggenдорfem, w którym jechało 12 pasażerów. Dziesięć osób odniosło ciężkie rany.

Atak na policję w pow. ropczyckim

Po obu stronach są ranni

PAT donosi: Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskim zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej. Wobec tego miejscowe władze zarządziły dochodzenie, celem wykrycia i ujęcia sprawców tej przeciwpaństwowej roboty.

Przechodzący — w związku z

nią akcją władz, — w dniu 17 b. m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego patrol policyjny został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu. Napastnicy rzucili się na patrol z karami i dragami oraz oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych. Jedną z kul ugodziła w helm policjanta, uszkadzając helm i kontuzjując policjanta. Trzej inni policjanci odnieśli

kontuzje od uderzeń napastników w dragami i kołami.

Policja po bezskutecznym ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć broni palnej, skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł. Na miejsce zajścia przybyły władze bezpieczeństwa i komisja sądowo - lekarska.

Energiczne dochodzenie w to-

Dla Jugosławii i Polski

tylko własna wola będzie drogowskazem

Onegdaj, o godz. 13,30 p. Marszałek Selmu dr. Świtalski wydal na cześć gości jugosłowiańskich śniadanie. W śniadaniu tom wziął m. in. udział prezes BBWR pos. Sławek, pos. jugosłowiański Lazarowic, podsekretarz stanu T. Lechnicki, min. Schaeffel i inni. W czasie śniadania pan marszałek Świtalski zabrał głos mówiąc między innymi:

„Przed 15-tu laty stłasy geograficz nie nie znaly napisów, ani: państwo ju gosłowiańskie, ani: państwo polskie, wskutek tego wy i my musimy rok za rokiem, dzień za dnem, godzina za godziną twardą naszą wytyczoną pra-

ca przyzwyczajając cały świat do tego, że jesteśmy i że będziemy siłami, dla których tylko własna nasza wola będzie jedynym drogowskazem. Wy i my, na każdym kroku przez codzienne nasze czyny musimy stwarzać w całym świecie przekonanie, że nikomu w najmniejszej mierze nie pozwolimy, za żadną cenę rozstrzygać cokolwiek o nas — bez nas“

W odpowiedzi zabrał głos prezes Skupczyny dr. Kumanudi.

O godz. 16-ej pan minister spraw zagranicznych Beck podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich her bata.

Która z dwóch akuszererek?

Zagmatwana sprawa przed sądem stołecznym

Służąca Marja Konieczna zaszczerka żadna nie mieszka i albo kochała się w szwale, Józefie Sadowskim rodem z Poznania. Żyli oboje, jak to się dziś często zdarza, nie oglądając się na ślub.

Dziewczyna bała się tylko jednego — dziecka, a wojskowy nie sobie z tego nie robił, dokazywał, ile wlezie, nie bacząc na psy Amora.

Znajomość trwała przepisowo 9 miesięcy i rezultaty dały o sobie znać. Konieczna nie mogła pracować i wyrwała się na paromiesięczny urlop, mówiąc chlebodawcom, że jedzie na wesele kuzynki do Włochów pod Warszawą. Miała powrócić nazajutrz rano, w rzeczywistości zaś zjawiała się wieczorem, ogromnie wyczerpana, co wyraźnie widać było z jej twarzy.

Wic dziwnego. Tańczyła do upadłego, myśląc, że może przez zwyciężenie do samorzutnego poronienia, o czym słyszała od koleżanek, że czasem tak bywa.

— Dlaczego tak źle wyglądasz, Marysiu? — pytali się w domu.

— Tyleśmy tańczyli i polkę i tango i oberka..

— Oj, uważaj dziewczucho, żeby ci co złego się nie przytrafiło, — groziła palcem gospodyni.

A Konieczna bała się bardzo i od tego dnia zaczęła stać się skazywać na bóle głowy i na dużą gorączkę. W wigilję Bożego Narodzenia poczuła się gorzej, miała krwotok i bóle w brzuchu.

Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Narazie dano jej na grype... chininy, czyli środek, mający właściwość wywołania spędzenia płodu. Nie upłynął kwadrans od przyjęcia lekarstwa, gdy nieszącą śliwa zmarła.

Dopiero wtedy — w prosektojum lekarze poznali się, co jej było. Prokurator zarządził śledztwo. Najwięcej szczegółów mógł powiedzieć żołnierz Sadowski. Cóż, niestety, nie znał on dobrze Warszawy i na tem tle zrodziły się wątpliwości. Dziewczyna przyznała mu się w sekrecie, że jest w ciąży i chce poddać się operacji, na co on nie zgodził się, pragnąc zostać ojcem bobaska. Powiedziała mu wówczas, że już dostaje lekarstwo od akuszerki ze Złotej ulicy Nr. 25.

Tu kryje się całe nieporozumienie, bo pod tym adresem akuszerka żadna nie mieszka i albo Sadowski zapomniał numeru domu, albo Konieczna nie chciała się zdradzić.

do której akuszerki chodził Sadowski, bo wpołzu Bednarskiej mieszka jeszcze Aleksandra Kosmal (Złota 27). Wprawdzie wójak wskazywał bez wahania na Bednarską i podał rozkład jej mieszkania, ale Kosmal, zajmując identycznie pobne mieszkanie.

I bądź tu maty! Czyżby Sadowski się omylił? Tak twierdzi obrońca Bednarskiej, adw. M. Goldfarb dostarczając do sądu jeszcze zagadkową kartkę, z adresem Sadowskiego, będącą w posiadaniu akuszerki Kosmal.

Zawiele wątpliwości zrodziła rozprawa, to też sąd nie mając świadka Sadowskiego, jako daleko zamieszkałego i jasnego orzeczenia lekarzy o przyczynie zgonu Koniecznej, postanowił sprawę odesłać jeszcze raz do śledztwa, jako niedojrzałą do osądzenia.

— Wszystko zależy od pana, jeżeli pan się nie zgadza, to nie będę robiła.

Nazajutrz rano zabrał Konieczną od akuszerki. Kiedy odwoził ją do mieszkania, szepnęła cicho: — Już jest po wszystkim.

Zastanawiano się w śledztwie,

Targ o wolność

i oskarżenie wywiadowcy o pobicie

Przygody Tatara w areszcie policyjnym 17-go komisariatu badał wczoraj sąd.

Abu Biaker Eksanow, handlarz koniny został zamknięty za opór władzy i obity pałką gumową podczas przesłuchania przez wywiadowcę Bolesława Macherzyńskiego. Tak przynajmniej się poskarżył prokuratorowi.

Kochając nade wszystko osobista wolność i nietykalność ciała, Tatar kombinował. Jakby tu się wyrwać z celi. Zapropował 50 złotych łapówki i na tem pewnoby się skończyło, gdyby nie brat jego Biadrettin Eksanow, który przejąwszy się smutnym losem więźnia, dał za jego uwolnienie 200 zł., podbijając w ten sposób cenę.

To też nic dziwnego, że wolano rozmawiać z tym, który więcej daje i Abu Biaker Eksanowi oświadczone, że komisarz nie zgadza się na wypuszczenie aresztanta, a targowano się z Biadrettinem Eksanowem.

Palce w tem maczał pośrednik Pinchts Zakalik. Jego oraz Macherzyńskiego i przodownika Mikołaja Moraczewskiego posadzono w zwolnionej do Ta-

tarze celi aresztu za łapownictwo.

Wprawdzie prokurator umorzyl później sprawę z amnestii lecz ambimni wywiadowcy zażądali całkowitej rehabilitacji i zupełnego wyświeślenia spraw. wołając, że są niewinni.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKIE

7.00 Sygnal czasu i pios. „Kiedy ranne wstają zorze” 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.50 Płyty gramofonowe. 15.55 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Franciszka muzyka z Cieclocinka. 17.00 „Skrzynka Pocztowa”. 17.15 Transmisja ze Lwowa — reportaż muzyczny-literacki. p. t. „Gdy na Kalenbergu znów wiosna”. 18.15 Odczyt p. t. „Przyroda Palestyny”. 18.35 Recital fortepianowy Marij Ogilbianski. 19.40 „Na widnokręgu”. 20.00 Koncert popularny z udziałem E. Wejssisa. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze”. 22.00 Feljton Kornela Makuszyńskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Cieclocinka.

RADJOWY KONCERT Z UDZIAŁEM EDWARDA WEJSSISA

Dzisiaj o godz. 22.00 wieczornym koncertem popularnym dyryguje Józef Oziminski. Solista będzie tenor operowy, Edward Wejssis, który odśpiewa szereg aryj i pieśń. Program orkiestrowy o charakterze przystępnym zawiera utwory Rossini'ego, Borodzina, Karłowicza i innych.

Pierwszy sezon w uzdrowiskach n'e udał się

W ubiegłym tygodniu zakończył się t. zw. pierwszy sezon w uzdrowiskach polskich. Frekwencja w pierwszym sezonie zarówno w uzdrowiskach państwowych, jak i prywatnych była bardzo słaba i wykazała spadek liczb kuracjuszy o blisko 20 proc. w porównaniu z latami ubiegłymi, co tłumaczy się ogólnymubożeniem ludności.

Kupon
Bezplatna
pomoc prawna

Wesoły Kacik

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY



Człowiek praktyczny potrafi każdą rzecz wykorzystać i z każdej sytuacji wyciągnąć dla siebie korzyść.

Człowiekiem praktycznym jest pan Kleofas, właściciel sklepu aptecznego.

Pan Kleofas jest na poczcie i wysyła list. Trzeba zwilżyć znaczek pocztowy i nalepić na kopertę.

Pan Kleofas jest człowiekiem praktycznym. Poco się fatygować i wysuwać język, kiedy stojąca obok niewiasta, szykująca również listy do wysłania, wysunęła już swój język. Pan Kleofas bierze swój znaczek i przykład do języka sąsiadki. Następnie znaczek nalepia na kopertę.

Zdumiona niewiasta zalewa się purpurą. Nie może wymówić słowa. Sapie ciężko z oburzenia.

— Sapie jak miech — myśli praktyczny pan Kleofas. — Trzeba ten prad powietrza wykorzystać.

Zdejmuje kapelusz i żeby ochłodzić spoczoną łysinę, nastawia ją pod nos sąsiadki.

— Bardzo przyjemny wiaterek — mówi.

Sąsiadka dostaje nerwowych drgawek z oburzenia.

— Szkoda, — myśli z żalem pan Kleofas, — że nie mam przy sobie jakiego lekarstwa, które trzeba wstrząsnąć. Wsadziłbym jej w rękę.

Pan Kleofas czuje nagle niemilą wilgoć w nosie. Trzeba wytrzeć nos.

— Poco mam brudzić chusteczkę, — myśli pan Kleofas, — kiedy właściwie powinienem się tej damie przedstawić.

— Jestem Kleofas Kupka — mówi, kłaniając się nisko, bierze rękę oszołomionej sąsiadki, całuje ją i przy okazji wyciera sobie o nią nos.

Ponieważ spozstrzega jakąś plamkę na ubraniu, chce się jeszcze ręką sąsiadki przeczyszczyć, ale sąsiadka oprzytomniała, wyrzyna rękę i wybuch.

— Ordynasi Dureń! Cham! Bydle!

Zbiera się tłum ludzi. Pan Kleofas orientuje się szybko. Każde zbiegowsko można wykorzystać dla reklamy.

— Proszę państwa! — woła. — Spójrzcie na tę panią. Tak wygląda człowiek zdenerwowany. Prawda, że brzydka? Kto nie chce tak wyglądać, niech kupuje proszki na uspokojenie nerwów, mojego wynalazku. Tylko w sklepie aptecznym Kleofasa Kupki, ulica Piękna Nr...

Zdenerwowana niewiasta mleje z oburzenia. Pan Kleofas ratuje ją, z paszportu ustala adres, odwozi do domu i sprzedaje jej wdzięcznemu mężowi 50 proszków na uspokojenie nerwów.

Napoleon Sądek.

Wisus — Derbista!

Przypadek czy afara?

Najuroczystszy dzień sezonu „Derby” wypadł dzięki starterowi p. Kozickiemu jak najgorzej. Starty zarówno w Derby jak i w nagrodzie Prezydenta wypadły fatalnie. W Derby, w chwili, gdy konie ruszyły, Jawor II pod Stasiakiem został, zaś Arnold pod Jagodzińskim, przegalopował około 400 mtr., co, rzecz prosta, znacznie osłabiło jego szanse.

W nagrodzie Prezydenta p. Kozicki puścił konie, pozostawiając na starcie Helę, idącego z największym szanami.

Na starcie tym zyskał najwięcej Krater, który w tych warunkach odniósł po walce zwycięstwo nad Firlejem.

Ponieważ starty p. Kozickiego słyną już z podobnych wypadków, może by lepiej było wyperswadować sobie, pełnienie tego trudnego obowiązku, zwłaszcza, że robi się to tak nieudolnie.

Przebieg Derby był następujący:

Poprowadził Mr. Pinch, przed laspsem, Wisusem, Jaworem II, Arnoldem i resztą stawki kolo trzeciego zakretnu Wisus wychodzi na pierwsze miejsce, pociągając Arnolda i Jawora II, który na prostej odbiera drugie miejsce Arnoldowi.

W nagrodzie Prezydenta po zastawieniu na starcie Helę poprowadził Krater przed Firlejem, Imperatorem, Wagramem i Dżemsem.

Na prostej Firlej atakuje Kratera, który odczuciwszy przeciwnika, wygrywa o 2 i pół długości.

Dzisiaj w Towarzystwie Zachęty do Hodowli koni w Polsce, będzie rozprawiana sprawa pozostawienia na starcie Helę.

W sprawie tej będą przesłuchiwani żokeje, starter, kontrstarter, oraz szereg osób, znajdujących się wówczas na miejscu. Kapitałnym dokumentem będzie fotografia, jaką zrobiono wówczas, w chwili, gdy konie ruszały.

Rezultaty wczorajszych gonitw przedstawiają się następująco:

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr. 1) Mag, 2) Gruda, 3) Baby (42), 3) Niagara (56), 4) Bora (22), 5) Florida (76). Wygr. w 2 m. 22 sek. Tot. 66, fr. 32, 22 zł.

Gon. 2. Dyst. 2400 mtr. 1) Jumar (14), 2) Stasak i 1) Kinkadzu (1), 3) Góbjasz (39), 3) Amarant (67), 4) Dominator (162). Wygr. w 2 m. 35 sek. Ieb w Ieb. Tot. 10 za Jumara, 12 za Kinkadzu, fr. 11, 12 zł.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr. 1) Jagoda z. Nowak, 2) Elita (69), 3) Maraton II (47), 4) Jordan (29), 5) Emocja (269). Wygr. w 1 m. 41 i pół sek. Tot. 25, fr. 15, 21 zł.

Gon. 4. Dyst. 2400 mtr. 1) Wisus Falewicz i Orłowskiego 2) Fomienko, 2) Jawor II (46), 3) Arnold (60), 4) Gentry (284), 5) Jawor III (199), 6) Jaspis (46), 7) Go-Go (121), 8) Mr. Pinch (109). Wygr. w 2 m. 32 i pół sek. Tot. 19, fr. 13, 16, 14 zł.

Gon. 5. Nagr. Prezydenta. Dyst. 3200 mtr. 1) Krater (40) st. Lubicz 2. Chatow, 2) Firlej (67), 3) Imperator (40), 4) Dżemsa (139), 5) Wagram (355), zero Hel (pozostał na starcie). Wygr. w 3 m. 29 sek. Tot. 17, fr. 13, 12 zł.

Gon. 6. Dyst. 1800 mtr. 1) Pielgrzym i. Bogobowicz, 2) Giermek II (40), 3) Delfina (48), 4) Persona Grata (121), 5) Cacko (57), 6) Curia (143), 7) Florencja (90), 8) Defilade (239). Wygr. w 1 m. 42 sek. Tot. 46, fr. 16, 15, 17 zł.

Gon. 7. Dyst. 2200 mtr. 1) Essor i. Tobjasz, 2) Irri Garia (89), 3) Izbior (47), 4) Duce (23), 5) Szeryf (135), 6) Morowy (238). Wygr. w 2 m. 23 sek. Tot. 36, fr. 22 i 35 zł.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr. 1) Minerwa II, 2) Gortyna (19), 3) Beryl (24). Wygr. w 2 m. 19 sek. Tot. 44 zł.

Po gonitwie trzeciej bramą wjazdową od ulicy Polnej przybył na tor wyścigowy p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, by przyrzecć się rozgrywkom Derby i nagrody swego imienia.

147 milionów złota wwieziono do Polski

Według oficjalnych danych polskich instytucji finansowych dotyczących importu kruszców wartościowych do Polski, w ciągu roku ostatniego zaobserwowano wzrost wwozu złota do kraju. Wartość wwiezionego w roku ubiegłym złota wyniosła 147 milionów zł., przekraczając w ten sposób pięciokrotnie wózw kruszców w latach ubiegłych.

Wszyscy na Święto Morza!

Nie zgadzam się na zgodę

Nie jestem tchórz

(S. F.) Upór nigdy nie daje dobrych skutków. Świadczy o tem sprawa poniższa, w której w charakterze oskarżonego o pobicie stanął p. Zaimen Puszek.

P. Puszek, jak głosiła skarga, uderzył w twarz swego byłego współnika, p. Jakóba Kirszrota.

Przed sprawą, gdy sędzia zaproponował stronom pogodzenie się, pokrzywdzony p. Kirszrot oświadczył, iż zgadza się.

Ale oto stała się rzecz nieoczekiwana. Przeciwno zgodzie zaprotestował oskarżony p. Puszek.

— Ja się nie zgadzam na zgodę — oświadczył.

— Dlaczego? — zdziwił się sędzia. — Przecież pan uderzył p. Kirszrota?

— Uderzyłem.

— Więc pan jest winien!

— Nic nie jestem winien. Mu dałem w pysk, bo mu się należało. Uczciwie sobie bił.

— Bić w żadnym wypadku nie wolno.

— W wypadku nie, panie sędzio, ja wiem. Ale to nie był wypadek, tylko rozrachunek ze spółki.

— Radzę panu, niech się pan lepiej pogodzi.

— Nie mogę, panie sędzio. Jak ja się z nim pogodzę, to on wszystkim będzie opowiadał, że ja się go zlekłem, że ja jestem tchórz.

— Ależ zgoda, to nie jest tchórzostwo!

— Nie jest? A dlaczego Niemcy tak chcą teraz zgody? Bo się boją!

— Więc pan chce, żeby sprawę rozpatrzyć?

— Tak, proszę Sądu. Jak pan sędzia zobaczy, jak on mnie nabrał w spółce i za jaką sumę ja mu dałem w pysk, to pan sędzia na pewno mnie uniewinni.

Przewidywania upartego p. Puszka nie sprawdziły się. Sąd po rozpatrzeniu sprawy doszedł do wniosku, że p. Puszek zawinił i skazał go na 50 zł. grzywny.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Genjalni oszuści

Przed wojną, wielką popularnością cieszył się znany magazyn jubilerski w centrum stolicy. Do tego magazynu pewnego popołudnia zajechał paroknka na gumach wytwornie ubrany młodzieniec z monoklem w oku.

— Chciałbym wybrać coś od powiedniego jako prezent zaręczynowy dla mojej przyszłej małżonki — zwrócił się ów elegant do właściciela sklepu. Wy mienił przytem znane w sferach arystokratycznych nazwisko rzekomej narzeczonej.

Po dłuższym namyśle wytworny klient wybrał kolie brylantową wartości około 5000 rubli.

Kiedy właśnie „arystokrata” wyjmował pieniądze z dobrze wypchanego portfela nagle drzwi się otworzyły i do sklepu weszło dwóch mężczyzn.

— Mam ci nareszcie, ptaszku — zawołali i wyrwali mu portfel z ręki w tej samej chwili wytworny młodzieniec miał już na rekach kajdanki.

Jesteśmy agentami policji kryminalnej. — zwrócił się jeden z nich do oniemiałego właściciela sklepu. — Przyszliśmy w porę. Jest to znany fałszerz banknotów. Pieniądze, które chciał płacić za biżuterię są fałszywe. Zechce Pan za godzinę zgłosić się do urzędu śledczego, pokój 28, celem złożenia zeznań.

Wywiadowcy wyprowadzili swego więźnia na ulicę i wsiadli z nim do oczekującej dorożki. W zamieszaniu wzięli ze sobą również i biżuterię.

Kiedy po godzinie właściciel sklepu zgłosił się do urzędu śledczego, ku swemu przerażeniu stwierdził, że padł ofiarą oszustów i że zarówno wieszak, jak i rzekomy wywiadowcy byli jedną bandą oszustów.

Bardziej pomysłowe oszustwo dokonano na szkodę pewnej obywatelki. Jeszcze za czasów oberpolicmajstra Klejgelsa. Dzięki jego sprytowi udało się ująć oszustów w niespełna 24 godziny, przyczem odebrano im cały łup, przeszło 20.000 rubli.

Obywatelka sprzedawała dom w domu przechowywała uzyskaną z niej gotówkę. O transakcji tej dowiedzieli się oszuści.

Około godziny dziesiątej rano przed dom, w Alejach Jerozolimskich, gdzie pani ta zamieszkała, zajechał powóz. Wyślali z niego oberpolicmajstra Klejgelsa wraz ze swym adiutantem. Przybywszy do owej obywatelki oświadczył jej, że dom sprzedana fałszerzowi banknotów i banknoty te należy sprawdzić. Oberpolicmajster każe sobie pokazać pieniądze, lecz jak oświadczył, niemożliwe było stwierdzenie na miejscu, czy ma przed sobą fałszyfikaty.

— Wezmę pieniądze ze sobą, a jutro rano zgłosi się pani do mojej kancelarii i wtedy będzie pani mógł powiedzieć, czy pieniądze są fałszywe, czy nie.

Obywatelka, nie mając żadnych wątpliwości co do osoby oberpolicmajstra, wręczyła mu pieniądze. Bardziej jeszcze była pewna, widząc przez okno stojący przed bramą powóz z policjantem na koźle.

Następnego dnia pani ta zgłosiła się do oberpolicmajstra w ratuszu z zapytaniem, czy sprawdził już pieniądze i czy rzeczywiście okazały się fałszyfikatami. Klejgels, nie wiedząc oczywiście o niczym, sądził, że ma przed sobą umyślowo chorą, lecz w toku dalszej rozmowy zorientował się, że padła ona ofiarą wyrafinowanego oszusta. Nie mówiąc jej, że padła ofiarą oszustów, polecił jej przyjść na zajutrz.

Natychmiast po jej odejściu oberpolicmajster Klejgels polecił sprowadzić do ratusza wszystkich posterunkowych, pełniących służbę na ulicach Warszawy. Rozpoczął od posterunkowego, pełniącego służbę na rogu Alej Jerozolimskich i Brackiej. Dzięki wskazówkom posterunkowych, policja kryminalna udala się za rogatką do Wierzbna i tam w pewnej willi cała banda oszustów została ujęta. Ze zrabowanej sumy zadożyli oni wydać tylko kilkaset rubli, resztę zaś znaleźiono w czasie rewizji.

Jak się później okazało do bandy tej należał były rotmistrz, wyrzucony z pułku za różne nadużycia, jeden z urzędników rejenta, fryzjer teatralny i dwóch jeszcze, odgrywających mniejsze role. Ów właśnie fryzjer wraz z rotmistrzem odegrali główne role, pierwszy tak świetnie ucharakteryzował rotmistrza, że udało mu się wprowadzić w błąd wszystkich posterunkowych i przechodniów, którzy znali doskonale oberpolicmajstra.

Tajemnica zakopanych skarbów

(m.) Na prowincji i w okolicach Warszawy pojawili się ostatnio sprytni oszuści, którzy w następujący sposób wyludzają pieniądze: Zjawiwszy się we wsi, porozumiewają się z najwybitniejszymi osobistościami i przy kieliszku, przybrawszy tajemnicze miny, opowiadają, iż w r. 1915 w czasie ucieczki Rosjan, został w okolicy zakopany skarb, ohrzymiej wartości.

Oczywiście podają dokładne miejsce, gdzie skarb jest ukryty. Chodzi tylko o „drobnostkę”: zebranie funduszu na koszt wykopania skarbu.

Ludziska chętnie godzą się, wybiera się specjalny komitet,

gromadzi się fundusz, a gdy wręczyć ma się przystąpić do prac, oszuści znikają, zabierając ze sobą pieniądze.

Oszuści grasują w bezczelny sposób nabierając całe... wieś! Gościnnie występował już w Poznaniu i na Śląsku i za każdym razem wyprawy twierdzą, że były powodzeniem. Przed paru dniami „specjaliści” zjawili się w okolicach podwarszawskich i tu przystąpili „do pracy”.

Wspomniane oszustwa zostały do nas przeszczerzone z Hiszpanii. Podobno miejscem narodzin tego typu oszustwa było miasto Sevilla, ale kto był pierwszym — kronika nie zanotowała.

Wiadomo tylko, że przed kilku laty grasował w Polsce oszust z Hiszpanii, który dokonałszy kilku takich afer zbiegł. Od tej chwili nikt nie naśladował „metody hiszpańskiej”, ale śnać kusiła ona wielu przestępców, skoro ostatecznie znalazło się paru, którzy postanowili pójść śladami swych hiszpańskich kolegów.

Nie ulega wątpliwości, że nasze ostrzeżenie poskutkuje, a je dnoześnie wierzyć należy, że policja zlikwiduje szajkę.

Wszystko było już przewzgotowane, ale w chwili udawania się na wyprawę, zostali schwytani. Czekają ich teraz bardzo surowy wyrok.

Wstrząsająca historia życia przestępcy

Zimą 1924 roku kieleckie zostało zaalarmowane wieścią o ohydny gwałcie, dokonany na spokojnie przechodzącej wieśniaczce. Ofiarą, o silnych, męskich barach stoczyła z napastnikiem z ciekłą walką, ulegając dopiero pod uderzeniem kamienia.

Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo doprowadziło szybko do wykrycia sprawcy, którym okazał się wielokrotny złodziej i oszust — Julian Gudź.

Zawdzięczając tylko okazywanej skrusze, Gudź otrzymał wyrok... bezterminowego ciężkiego więzienia. W czerwcu 1925 r. za mknęła się za nim ciężko okuta brama więzienia na Św. Krzyżu.

Gudź pod wpływem perspektywy wyśpienia reszty życia w cztery rech ścianach celi, zawziął się. Pracą chciał odkupić swe winy.

Umieszczony w warsztacie ślusarskim — ten wieczny łazik, żyjący z cudzego — zmienia się w cichego i pokornego baranka.

Tymczasem nadeszła amnestja. Gudźowi zamieniono „bezterminówkę” na 10 lat. To było bodźcem do dalszego wytrwania.

Widok szerokich pól i lasów, które tylko ukradkiem mógł oglądać z zakratowanego okna celi wzbudza w nim tęsknotę, a wraz z nią szlachetne instynkty.

Gudź jest już dziś ślusarzem.

Nie potrzebuje krasć, ma bowiem w ręku fachu.

Kto odgadnie?

Głośnie było swego czasu włamanie, do kantoru bankierskiego, przy ul. Bielańskiej. Złoczyńcy rozpruli wówczas potężną kasę ogniową, zabierając łup, wartości około 50-ciu tysięcy złotych.

Przybyłe na miejsce przestępstwa, władze śledcze stwierdziły, że włamywacze pracowali cały czas w rękawiczkach. Jeden przestępca jednak popełnił pewną nieostrożność, wskutek czego zostawił ślady, w postaci odcisków swych palców.

Oczywiście został on schwytany i osadzony w więzieniu razem z dwoma kompanami.

- 1) Skąd władze śledcze wiedziały, że włamywacze pracowali w rękawiczkach?
- 2) jaką nieostrożność popełnił jeden ze złoczyńców?
- 3) gdzie znaleźiono jego odciski palców?
- 4) w jaki sposób policja dowiedziała się o dwóch pozostałych opryszkach?

Termin nadytania odpowiedzi 2-tygodniowy. Wyznaczamy dwie nagrody za najlepsze odpowiedzi.

Rozwiązanie zadania z poprzedniego tygodnia, podamy w następnym dodatku „Śladami Przestępców”.

Recydywiści

(m. g.) Ławą oskarżonych w Sądzie to najbardziej demokratyczny sprzęt na świecie! Zajmują ją różnego kalibru osobnicy: wystraszony debiutant — złodziej, który niezręcznie wpadł, zawodowi aferzyści, alfonsi, sutenerzy, bandyci, mordercy, oszuści, a często ludzie odgrywający wybitną rolę w swym kraju. Ława oskarżonych chętnie gości każdego. Nawet ministrów, wielkich finansistów, a przyjmuje nieraz i królów.

Z ławy oskarżonych padała ciche, wystraszone słowa złodziejstwa, wykretne zeznania mordercy, nad którym krąży widmo śmierci i bezczelne, wyszukane słowa genialnego oszusta, starającego się dowiedzieć, że oskarżenie jest z gruntu fałszywe i winno być skierowane w zgoła inną stronę.

Wśród tych, którzy zajmują ławę oskarżonych najgorszego typu są recydywiści, a więc ci, którzy nie po raz pierwszy na niej zasiadali.

Czuja się na niej o tyle dobrze, że w czasie przerw kwarcza ze znajomymi, opowiadając sobie aktualia. Recydywista bowiem, szczególnie od czasu wprowadzenia nowego kodeksu karnego, wie, że recydywa jest surowo karana.

I choćby ostatni wypadek był zgoła niewielkiej miary, sam fakt, iż był recydywista zgoły przesadza wyrok.

Ilustrują to najlepiej fakty. Taki Antoni Bomba, znany złodziej mieszkaniowy, tak zwany „majster” (a więc nie bezpostrędnym sprawcą kradzieży, lecz jedynie specjalistą od otwierania zamków), mimo młodego wieku (33 lata), w „branży” swej pracujący od lat bezmała 10, schwytany na gorącym uczynku dobierania się do zamku, został skazany na 2 lata więzienia!

Dawniej Bomba za podobne sprawy otrzymywał łagodne wyroki, ale dziś ciąży nad nim klatwa recydywisty i to przesądza sprawę na jego niekorzyść.

W rece policji wpadł przed kilku dniami groźny bandyta, Jan Grzeszczak, nie unikający „mokrej roboty”. Grzeszczak, to ten, który dokonał zuchwałego napadu na córce zamordowanego bankiera, Centnerszvera i zrabował teczkę z gotówką. Wyrok sądu brzmiał wówczas 6 lat, ale na mocy amnestii Grzeszczakowi przed terminem udało się wyostać z więzienia.

I patrzcie! Pierwszym czynem Grzeszczaka, po odzyskaniu wolności, było znalezienie „roboty”. Został „wynajęty” wraz ze swym towarzyszem, również recydywistą, Piotrem Borowskim, do napadu bandyckiego.

Wszystko było już przewzgotowane, ale w chwili udawania się na wyprawę, zostali schwytani. Czekają ich teraz bardzo surowy wyrok.

W wielkiej „rodzinie” recydywistów na pierwszy plan wysuwa się groźny ongiś kasiarz, Adam Stempel, były właściciel znanego kabaretu p. n. „Czarny Kot” (Marszałkowa 125). Stempel, niejednokrotnie karany, nigdy nie porzucił swego fachu, wiedząc, że gdy nawet otrzyma wyrok, zawsze coś takiego znajdzie, co mu umożliwi nadal czerpanie dochodów z intratnego źródła. To samo odnosi się do tak „cenionego” kasiarza, jak Szczybródka-Cichocki.

Swego czasu głośno było o zuchwałych złodziejstwach braci Gałeckich, Antoniego i Wacława oraz ich szwagra Iwanickiego. Byli to stuprocentowi recydywiści, którzy nigdyby nie porzucili swego fachu.

Dziś stosunki zmieniły się na lepsze. Nowy kodeks karny wisi stałe nad najmarniejszym nawet złodziejem jak miecz i grozi surowym wyrokiem.

Dziś złodziejczek, który choćby skradł kilo maki pszennej, jeśli mu zostanie udowodniona recydywa, może otrzymać wyrok dwóch a nawet 5 lat.

Wszystko było już przewzgotowane, ale w chwili udawania się na wyprawę, zostali schwytani. Czekają ich teraz bardzo surowy wyrok.

Wielki „rodzina” recydywistów na pierwszy plan wysuwa się groźny ongiś kasiarz, Adam Stempel, były właściciel znanego kabaretu p. n. „Czarny Kot” (Marszałkowa 125). Stempel, niejednokrotnie karany, nigdy nie porzucił swego fachu, wiedząc, że gdy nawet otrzyma wyrok, zawsze coś takiego znajdzie, co mu umożliwi nadal czerpanie dochodów z intratnego źródła. To samo odnosi się do tak „cenionego” kasiarza, jak Szczybródka-Cichocki.

Swego czasu głośno było o zuchwałych złodziejstwach braci Gałeckich, Antoniego i Wacława oraz ich szwagra Iwanickiego. Byli to stuprocentowi recydywiści, którzy nigdyby nie porzucili swego fachu.

Dziś stosunki zmieniły się na lepsze. Nowy kodeks karny wisi stałe nad najmarniejszym nawet złodziejem jak miecz i grozi surowym wyrokiem.

Dziś złodziejczek, który choćby skradł kilo maki pszennej, jeśli mu zostanie udowodniona recydywa, może otrzymać wyrok dwóch a nawet 5 lat.

Wielki „rodzina” recydywistów na pierwszy plan wysuwa się groźny ongiś kasiarz, Adam Stempel, były właściciel znanego kabaretu p. n. „Czarny Kot” (Marszałkowa 125). Stempel, niejednokrotnie karany, nigdy nie porzucił swego fachu, wiedząc, że gdy nawet otrzyma wyrok, zawsze coś takiego znajdzie, co mu umożliwi nadal czerpanie dochodów z intratnego źródła. To samo odnosi się do tak „cenionego” kasiarza, jak Szczybródka-Cichocki.

Swego czasu głośno było o zuchwałych złodziejstwach braci Gałeckich, Antoniego i Wacława oraz ich szwagra Iwanickiego. Byli to stuprocentowi recydywiści, którzy nigdyby nie porzucili swego fachu.

Dziś stosunki zmieniły się na lepsze. Nowy kodeks karny wisi stałe nad najmarniejszym nawet złodziejem jak miecz i grozi surowym wyrokiem.

Dziś złodziejczek, który choćby skradł kilo maki pszennej, jeśli mu zostanie udowodniona recydywa, może otrzymać wyrok dwóch a nawet 5 lat.

Wielki „rodzina” recydywistów na pierwszy plan wysuwa się groźny ongiś kasiarz, Adam Stempel, były właściciel znanego kabaretu p. n. „Czarny Kot” (Marszałkowa 125). Stempel, niejednokrotnie karany, nigdy nie porzucił swego fachu, wiedząc, że gdy nawet otrzyma wyrok, zawsze coś takiego znajdzie, co mu umożliwi nadal czerpanie dochodów z intratnego źródła. To samo odnosi się do tak „cenionego” kasiarza, jak Szczybródka-Cichocki.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma chciała jak najszybciej wypytać siostrę, co się stało u Wilczyca. Ale nie miała odwagi. Na widok oczu Reni, czerwonych od płaczu, ale tak szczerze dziewczęcych, bała się zadać drażliwsze pytanie. Coś jej mówiło, że najgorsze jeszcze się nie stało... Nie chciała też zadawać takich pytań, aby nie... wywołać wilka z lasu... Czekając, czy Renia może sama przyzna się do wszystkiego i powie.

W tej samej chwili Renia, szlochając żałośnie, padła jej w ramiona.

Roma przytuliła ją do łona, jak dziecko, wzięła na kolana, kołysała zwolna... Łzy trysnęły jej z oczu i padły na blade policzki siostry.

— Nie wytrzymała dłużej i zapytała mimowoli:

— Powiedz mi wszystko... wszystko... Tak trzeba...

— Dobrze... Powiem ci wszystko... Jestem taka nieszczęśliwa... I wiem, że źle, bardzo źle postąpiłam... Tylko szczerze przyznanie się może złagodzić moją winę...

Urywany głosem, wśród szlochów i łez, opowiedziała dzieje nie tylko pobytu u Janusza, lecz całej ich miłości od pierwszej chwili do ostatniej — ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami.

Gdy doszło do ostatniego wieczora, umilkła. Jeszcze obficie zalewała się łzami. A przecież to dopiero było najważniejsze...

To też, gdy umilkła, Roma jeszcze czulej przytuliła ją do łona. Rzeka:

— Przysięgasz, że powiesz mi wszystko... Więc mów...

Wśród strumieni łez odrzekła:

— Powiem, ale... za chwilę... Pozwól mi nieco ochłoniąć... Duszę się...

Doprawdy nerwowe kurcze ścisnęły jej gardło... Ledwo dyszała...

Tymczasem z przyległej sypialni rozległy się podejrzane szmery. Roma pobiegła, aby ujrzeć, co się stało. Ale nic takiego: tylko ojciec rzucał się niespokojnie na łóżku, poczem znów uspokoił się.

Roma wzięła siostrę na kolana. Renia szeptała: — Czekaj na mnie... Wahałam się długo... A potem jakby mnie coś opętało... Nie zdając sobie sprawy, co robię, pobiegłam na to spotkanie, korzystając z twojej nieobecności... Czekaj na mnie, biedak, od obiadu... Zrobiło mi się go żal... Bo on mnie bardzo kocha, o, co do tego nie mam wątpliwości... Bardzo być może, że to, do czego mnie namawiał, jest źle, ale... że mnie kocha, to pewne...

Roma aż wzdrgnęła się ze wstrętem.

Akurat tak kochał Renię, jak ją dawniej kochał...

Chciała krzyknąć siostrze:

— Był moim kochankiem!... Uczynił mnie matką!...

Nie chciała wszakże sprawić Reni aż tak wielkiej przykrości. Rzeka więc tylko:

— Mów dalej...

Renia, opierając głowę na ramionach Romy, szeptała:

— Nie weszłabym do samochodu, gdyby nie zapewniał mnie, że chce mnie tylko odwiedzić do domu... A potem... tak mnie ukołysał czułości słówkami, że aniem się spostrzegła, jak już byłam u niego... I powiem ci szczerze: bałam się śmiertelnie, a jednak było mi niewymownie błogo... Choć dręczyły mnie straszliwe wyrzuty sumienia, a jednak czułam się bardzo, bardzo szczęśliwa... Wszystko mi się rozplywało przed oczyma... Wydawało mi się, że jestem w cudownej krainie szczęścia i rozkoszy... Teraz jeszcze nie umiem sobie zdać sprawy, czy to był sen... czy jeszcze cudniejsza... jawa...

— A on? Co robił? — pytała zachłannie Roma.

— Ukląkł przede mną. Był bardzo czuły i miły. O, kocha mnie z pewnością i to bardzo, bardzo... Skądże mógłby znajdować tak piękne słówka, które mi tak szczerze obspysywał? Czyż takie zaklęcia mogą być kłamliwe?

Roma chciała zawołać:

— Znam te słówka!... Słyszałam je także... Także mnie upajał temi zwodniczymi kłamstwami... Zanim go jeszcze znałaś, już odegrał przede mną tę samą wstrętą komedię miłości...

Ale w ostatniej chwili zawałała się. Chciała najpierw wiedzieć resztę. Nalegała więc na Renię, która nowiła dalej:

— Wtem... Nie wiem, co się ze mną stało... Drżałam na całym ciele... Jakieś upiorne zjawy stanęły mi przed oczyma... Zdawało mi się, że tatuś... mamusia... i ty... umarliście ze zmartwienia o mnie... Ocuły minie pieczyoty Janusza... Ujrzałam go u mych kolan śmiertelnie bledego... Całował mnie po rękach, wołając błagalnie: „Reniu... Reniu...” Serce napęliła mi rozkoszna błogość... Mimowoli uśmiechnęłam się ze szczęścia... Gdy to widział, uspokoił się, twarz mu się rozpromieniła, podniósł się z klęczek, siadł przy mnie, dotknął swym policzkiem mojego... Zamknęłam oczy, aby go nie widzieć i odpedzić pokusę, ale już nie miałam sił dłużej się opierać... Chciałam mu powiedzieć: „Odejdź”, a powiedziałam: „Kocham cię”. Potem już otwierałam usta, aby rzec: „Puść mnie natychmiast, bo będę krzyczała...”, a powiedziałam: „Ach, jak ja cię kocham... jak cię kocham...” I wtedy jużby mógł ze mną robić, coby chciał... Sama nawet tego pragnęłam... Ale na szczęście w tej samej chwili właśnie weszłaś... Janusz okropnie się przeraził... O, gdybyś widziała, jaki śmiertelny lęk ujrzałam w jego oczach... Nawet nie wiem właściwie, dlaczego się tak ciebie przestraszył...

Roma uśmiechnęła się okrutnie.

Ale odparła tylko:

— Widocznie nie spodziewał się, że ktokolwiek

przyjdzie. Musiał być tem bardzo niemile zdziwiony... Ale czy to już wszystko? Niczego przede mną nie zataiłaś?

— Niczego — odparła Renia z przekonującą szczerością, poczem spojrziała na pokój rodziców i zapytała trwożliwie:

— Jak myślisz? Czy mi przebaczą?

Ale Roma nie słyszała nawet tego pytania. Taka była szczęśliwa, że udało się jej uchronić siostrę przed losem, jaki ją spotkał, że zasypywała ją pocałunkami, jakby uratowaną od śmierci. Między pocałunkami szeptała:

— Chwała Bogu, chwała, że zdążyłam na czas...

A już myślałam, że przybyłam za późno... że już jesteś shańbiona, zgubiona na zawsze... O, Boże jaka jestem szczęśliwa!... Gdybyś wiedziała, co ci groziło!

Chociaż lepiej nie... Niech nie wie... Poczaj się, abyś wiedziała, co jej groziło? Zwłaszcza, że niebezpieczeństwo już minęło. Otarła się o nie, nawet go nie podejrzewając...

Tak ją to radowało, że całowała Renię coraz goręcej. Ta aż zdziwiła się, mówiąc:

— Romusko, co ci właściwie tak uradowało? Można przypuszczać, że cię spotkało jakieś wielkie szczęście. Czegoś ty się właściwie obawiałaś?

Roma umyślnie zmieniła temat i zapytała:

— A ty... podobno... boisz się, że ci rodzice nie przebaczą?

— O, właśnie... Jak ci się zdaje? A może mnie wypędzą?

— Ale gdzie tam?!... Przebaczą ci z pewnością... ale pod jednym warunkiem...

— Och, przyjmę każdy, zgódzę się na wszystko, aby tylko zapomnieli o tem, co się stało.

— Otóż właśnie... zapomną, jeżeli i ty zapomnisz... o...

— O czym? — zapytała trwożliwie Renia.

— O nim... Rodzice uwarunkują swe przebaczenie tem tylko: musisz przestać go kochać. Tylko wtedy uznają cię znów za własną córkę. W przeciwnym razie wyrzekną się ciebie na zawsze...

— Ależ, Romeńko, wymagasz ode mnie niemożliwości!... Ja go kocham... A jeżeli kocham, jakże mogę zapomnieć?

— Reniusiu, wiedz, że ta miłość grzeszna... Miłość ku temu człowiekowi jest grzechem... Reniusiu, siostrzyczko moja, kochanie moje najdroższe, strzeż się tej miłości, strzeż!

— Dziwię się, że ty takiej rzeczy nie rozumiesz... Jak się kocha, to się... kocha... I na to już niema żadnej rady...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

IV.

— Przyznała się... muszę to rozpatrzyć...

— Przecież ona się nawet nie zna na broń.

— To nic. Widziało się już ludzi, którzy zabijali, nie umiejąc normalnie się obchodzić z bronią. Wystarczy choćby, żeby rewolwer był przez zapomnienie pozostawiony bez zabezpieczenia. Poza tem jest wystarczający powód: nieszczęśliwe życie małżeńskie, ona jedna również była w willi, w chwili zabójstwa... Naturalnie, nie biorę pod uwagę ojca nieboszczyka...

— A jej kochanek?

— To trzeba jeszcze zobaczyć. Ale i to prawdopodobne...

— A pani Parker? — pytałem natychmiast.

— Ona była w Paryżu.

— To alibi należało sprawdzić.

— Ostatecznie, możliwe i to... Ona też miała jakąś tajemnicę urażę do młodego Grey'a. Trzeba tylko wiedzieć jaka...

Szliśmy w milczeniu do wyjść

cia. Sedzia coś kombinował.

— Może być jeszcze i czwarta ewentualność: włamanie z morderstwem — przemówił po przerwie. — Takie podmiejskie wille, zamieszkałe przez bogaczy są łakomym kąskiem dla włamywaczy, zwłaszcza w niedziele wieczór, kiedy służby nie ma w domu. Przy odrobinie informacji mogli się również do wiedzieć o nalogu nieboszczyka. Kto wie — może i o zamierzonej ucieczce pani Grey, coby im pozostawiło wolne pole do działania. Ale, ale panie Marcou, proszę mi wyszukać ten rewolwer, który posłużył zabójcy. I proszę nie tracić z uwagi tej historii z heroiną!

— Może pan być spokojny, panie sedzio.

Wróćliśmy do Paryża.

W gabinecie naczelnika zdawałem właśnie raport, gdy oznajmiono panu Geniesse, Szef skrzywił się z zakłopotaniem i kazał mi czempredzej się stresz

czać. Gdy skończyłem, kazał prosić tę panią. Chciałem wyjść.

— Niech pan zostanie, może pan usłyszy coś, co się panu przyda do śledztwa. Biedna pani Geniesse, dość dobrze ją znam...

Przyznam, że spodziewałem się zobaczyć żonę owego kochanka pani Grey. Tymczasem weszła starsza pani, w grubej żałobie.

— Moje uszanowanie pani — odezwał się naczelnik. — Domyślał się, co za sprawa panią sprowadza.

— Mój syn, mój syn!... — wyjąkała nieszczęsna matka...

— Przypokro mi, ale jest niezbyt tym faktem, że pani syn sam się przyznał do zabójstwa pana Herberta Grey'a.

Wobec konkretnego niebezpieczeństwa, pani Geniesse nabrała jakby energii.

— Panie Guichard, niechże mnie pan wysłucha! Zna pan na szą rodzinę przeciwie nie od dziś, wie pan, że nie będę kłamała. Ach, ja zawsze mówiłam mojemu Albertowi, żeby się ustakował, ożenił, żeby rozstał się z ową meżatką!... On mi odpowiadał, że nie może, że kocha ją, że ona jest nieszczęśliwa i tylko z jego miłości czerpie siły do życia...

— Naturalnie — to są okoliczności łagodzące...

— Nie, nie idzie o to! Proszę mnie wysłuchać. Mój syn nie zabił tego Grey'a, to niemożliwe, mam na to dowód.

— Słucham.

— Wie pan, że Albert jest moim jedynakiem. Zawsze się jeszcze nim zajmuję, jakby był dzieckiem. Wczorajszego wieczora przyszykowałam ubranie, które miał włożyć, wsunęłam mu do portfela pieniądze, na drogę, ułożyłam mu wszystko w walizce i sama mu ją wniosłam do jego auta. Wszystko gama robiłam i ręce panu, panie Guichard, że on nawet nie wiał ze soba rewolweru. Wyjechał z domu do dziewiątej, kiedy wszystkie sklepy są zamknięte. Niemożliwe więc, aby kupił broń no drodze.

— Widać jakoś sobie poradził, skoro się sam do tego przyznał.

— Ach, ja temu nie wierzę! Jestem najświęciej przekonana, że to owa kobieta zabiła sama swego męża, a mój Albert chce się za nią poświęcić. Pan go przecież zna, mojego syna. To taka egzaltowana natura — artyści... Ale ja na to nie pozwolę, żeby mój syn miał cierpieć za jakąś intrygantkę, która go na wet słowem nie broni!

Nie wytrzymałam już. Zachęcony wymownym spojrzeniem

pana Guichard, który się zwrócił do mnie, jakby czekając na moje wystąpienie, odezwałem się:

— Pozwól mi pani się wtrącić. Wracam właśnie z Mendon. Pani Grey nie tylko gwałtownie zaprzeczyła jakiegokolwiek winie pani syna, ale nawet sama się oskarżyła o to zabójstwo, była zasłoniła pana Geniesse.

Twarz starszej pani zmieniła się, w oczach pokazały się jej łzy.

— Ona to zrobiła? — rzekła wzruszona. — Niech jej to pan Bóg wynagrodzi i niech sąd ludzki będzie dla niej miłosierny.

— Z raportu pana Marcou wnioskuję, że wina pani Grey jest tak samo mało pewna, jak pani syna — rzekł pan Guichard. — Cieralności moja pani, śledztwo dopiero się zaczyna.

Wychodząc, pani Geniesse zdawała się bardzo pokrzepiona.

Sprawa zaczynała się upraszczać. Widocznie już było, że tak pani Grey, jak i Geniesse nie są właściwymi sprawcami. Pozostawała więc owa tajemnicza pani Parker i hipoteza krwawego włamania.

(D. c. a.)

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterii Klasowej

IV-ty dzień dnia

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł. na n-ry: 25230 97946 62624.

5.000 zł. na n-ry: 125249 142160.

2.000 zł. na n-ry: 5070 45147 148249

1.000 zł. na n-ry: 23729 99360

116076 134143.

500 zł. na n-ry: 47495 84683 92337

118999 145223 148384.

400 zł. na n-ry: 8870 22620 46996

55581 62385 97416 105115 118141

124780 123440 136714 139196.

250 zł. na n-ry: 4097 31930 55878

73458 73677 85526 87214 125604 126628

130041.

200 zł. na n-ry: 2702 4026 10451

10962 16126 17934 17344 25913 26051

26723 29543 41621 50586 58187 67699

69384 77223 77710 91359 92653 99258

101483 107703 116065 117859 128887

121348 122927 126771 128976 133518

139029 143783 150137 152886 153424.

STAWKI

30 195 444 680 738 62 1114 293 528

625 1679 723 884 952 2273 653 80 841

987 3183 338 3606 739 829 66 918

4305p 72 493 619 29 759 70p 4970

5043 62 170 268 383 428 84 506 862 82p

6034 58 89 104 62 210 56 74 88 629p

820 82 7049 105 19 244 77 91 395 445

726 8012 15 55 8247 300 20 51 407 35p

52 931 9024 98 288 351 9483 577 666

85 784.

10054 71 160 872 11068 200 595 694

995 12268 307 617 894 992 13115 239

75 528 46 655 710 722 850 954 14198

536 603 21 15038 247p 615 966 97

16508 643 759 72p 17094 101 55 354

774 88 18149 269 351 60 570 696p

19015 173p 418 30 663 726 41 807 50.

29177 752 932 87 21013 36 122 307

67 569 668 83 758 77 84891 924 22025

27 56 98 103 207 50 815 971 23066 84p

632 42 712 816 26 2462 937 25048 62

317 654 860 953 81 26187 431 61 513

37 59 77 745 976 27182 423 512 47 635

49 810 33 37 85 28065 245 53 66 650

783 828 924 29058 88 119 399 265 307

406 16p 562.

30131 780 858 31146 310 563 641

835 32346 407 10p 665p 752 87 34016

121p 315 573 606 35368 459 618 43

835 36997 109 258 489 542 742 46 51p

55 96 867 934 37097 127 385 415 445

91 529 600p 03 38 723 65 923 38088

107 39 266 71 414 619 81 809 13 18 53

959 39166 348 92 533 639 869 954.

40033 41 285 300 537 760 41176 232

525 621 787p 42042 158 262p 349 528

84 94 678 716 43325 410 23 547 737

44250 471 97 516 68 83 641 735 42

924 62 45027 391 449 507 723 97 802

64 991 46002 102 315 430 31 87 546

811 816 43 47098 294 359 71 85 436

801 48322 29 406 76 915 92 49076 176

97 256 451 575 706.

50053 59 135 304 402 47 509 32 842

921 92 51050 306 433 830 991 52079

171 256 84 505 701 61 999 53627 735

822 908 54314 22 83 457 558 738 834

65 55314 704 27 56145 202 217 59 96

99 419 516 91 710 859 57042 205 411

614 31 785 87 58227 831 42 900 62

58201 51 335 563 616 74 82 790 991

60000 24 419 78 637 926 61046 102

62 247 595 681 862 62035 52 73 111 19

282 325 67 486 547 92 99 706 12 63166

96 220 37 309 65 80 575 631 823 64343

484 503 13 927 65090 127 66 574 711

84 837 92 959 66209 444 87140 270 324

38 82 408 20 692 740 815 25 36 919 48

68056 85 130 263 397 524 628 69132

241 326 610

70011 28 273 305 52 62 483 86 94

525 852 84 71055 91 122 636 72300

470 661 80 736 73019 73124 60 81 512

709 50 74009 94 414 629 961 75630

859 965 76066 80 103 39 57 240 411

22 99 547 706p 77125 43 545 743 821

78 78282 500 606 762 913 37 62 87p

79012 28 124 40 208 09 79295 440 565

687 974 82

80030 60 352 532 46 824 982 79

81060 94 293 313 737 968 94 82148 282

395 485 511 615 727 838 954 83195 361

470 580 695 825 40 994 84011 171 298

415 537 635 874 85618 804 54 911

22 86217 76p 77 491 806 958 87110 13

15 298 501 712 37 843 67 906 83 88529

85 97 823 65 69 952 89144 610 28 707

865 85 983

90035 161 227 84 400 59p 822 25

920 59 91007 172 245 47 422 524 64

644 895 92093 163p 69 337 62 411 34

593 98 777 849 93234 809 37 84002p

36 143 59 203 304 681 743 822 941 59

95118 255 478 864 96002 192 251 605

961 97401 16 84 95 060 98045 90p 93

181 311 30 791 837 99291 360 404 596

801

100045 114 267 317 556 797 814 957

101352 488 728 810 102043 62 134 538

612 58 65 835 914 104016 63 84 110 12

59 221 367 71 104402 510 23 767 872

105035p 74 405 45 741 67 845 53 96

945 106027 71 216 325 411 548 655 98

843 906 107084 190 525 425 31 594

698 772 83 91 838 969p 108054 175 417

608 57 109042 53 156p 201 26 485 842

67

110042 213 26 319p 543 92 986

1110203 464 111750 53 67 11200 29 148

346 558 879 113070 279 391 549 648

743 959 114377 465 639 719 115186

267 76 375 467 504 57 116065 136 296

394 525 50 637 740 807 117148 808p

118010 198 245 558 664 72 87 727 860

119094 270 724 80 850 930

120238 372 420 88 564 663 753p 65

873 76 121396 423 29 677 965 122003

71 204 16 55 416 27 52 513 717 44 831

123052 313 52 444 509 648 716 803 910

124264 327 439 664 96 125176p 323p

38 421 90 508 23 715 60 126329p 370

432 513 20 87 617 709 19 22 33 806

36 906 127021 127 79 217 27 309 485

984 128121 403 84 729 944 68 129071

367 458 523

130192 321 445 661 700 24 820

131231 776 901 21 132085 123 285 364

600 19 727 96 815 133128 235 304 505

134112 356 69 537p 68 611 80 135027

107 446 68 90 620 50 716 905 136372

644 681 703 85 137030 102 423 35 536

764 984 138208 316 409 575 601 43 44

723 832 52 76 981 139123 59 95 376

400 985

140267 344 421 855 141010 281 344

500 629 72 142021 27 196 318 615 892

143026 71 83 129 278 389 423 36 765

144234 422 744p 898 145267 93 543 657

880 146107 58p 421 927 77 147145 50

600 80 890 146107 58p 421 927 77

147145 50 605 80 890 148543 65 693

763 92 149152 208 371 78 492 520 628

752 87

150017 67 451 151003 358 450 88

633 893 152095 217 380 87 595 153194

266 444 507 705 154162 98 932

„Pan Paryża“

Tradycje katów francuskich niecierpią ręki traci dziesiątki m...
Był czas, że okrwawiona gilotyna przechodziła z ojca na syna, z dziada na wnuka. To rodzina Sansonów trzymała się kurtuzo-wo zabójczych maszyn, niosącej śmierć i...
Ojciec tracił króla, syn uśmiercał wodzów rewolucji — Danto na i Robespiera. Ten sam topór ścinał głowy królewskie i proletarjackie, będąc symbolem ponurej równości w obliczu majestatu śmierci.
Dziś na fotelu kata zasiada we Francji — Deibler, zwany popularnie na bruku paryskim „Monsieur de Paris“.
Ów „pan Paryża“ stanowi postać na pierwszy rzut oka sprawią raczej wrażenie podtatusiałego lowelasa, nigdy zaś człowieka, który za pociąg-

Miejsce urzędowania Deiblera znajduje się pod odrapanym murem na bulwarze Arago. Przechodnie z trwogą mijają to miejsce, nie oglądając się poza siebie, aczkolwiek nie grozi im bynajmniej niebezpieczeństwo zamiany w słup soli.
A kiedy wyrtek sądowy wymierzy karę śmierci, Deibler rozpoczyna rankiem pracę.
Ledwie świt dudni po bruku zwirowego ciężarowy wóz, naladowany jakimiś rusztowaniami. Ma się wrażenie, że murarze wiozą potrzebne sprzęty, by rozpocząć budowę. Tak, to „murarze“ opływającej krwią gilotyny. Pod jeżdżącą pod mur. W tempie współczesnego życia budują na poczekaniu narzędzie ostatecznej rozprawy sprawiedliwości: z przestępcą.
Gęsty kordon policyjny wyrasta jak gdyby z pod ziemi, otacza miejsce karni.
„Pan Paryża“ — Deibler, w otoczeniu czarno ubranych pomocników zaczyna wydawać rozkazy. Skazaniec z rezygnacją, nawiązując głowę pod ostrze.

Za chwilę podniesiona do góry ręka Deiblera opada. Suchy trząsk spadającego ostrza łączy się z cichym szumem. Fontanna ciepłej krwi wytryska z żyjących jeszcze tętnic skazańca. Obrzuć czarne ubrania czeladników „kunsztu katowskiego“.
Głowa spada do czarnego kosza umieszczonego tuż obok ostrza gilotyny. Ten sam kosz gości też ukoronowane głowy.
Pan Deibler skończył... Wóz odjeżdża, tylko pomocnik ściera jeszcze krępujące na bruku ślady krwi.
Kat Deibler wykonuje nietylko wyroki śmierci sądów francuskich. Wyjechał raz do Belgii. Czy ze względu na swoją fachowość? Nie, w Belgii od roku 1862 nie wykonywa się kary śmierci, gdyż król korzysta zawsze z prawa łaski.

Jeden tylko przypadek morderstwa dwójga osób był od tego czasu tak cyniczny, że sumienie Reytana Narodów — Belgii — nie mogło wybaczyć mordercy.
Egzekucję tą wykonał 26 marca 1918 r. kat francuski, za którego skinięciem głowa mordercy Prefaille'a spadła do czarnego kosza śmierci.
Tak pełni swą powinność „pan Paryża“ — kat Deibler.
(Miest.)

Podróżuj samolotem



P. L. L. „LOT“

czy wolno go kochać, choćby w ukryciu, bo umrę z niepewności“.
Aby to nie nastąpiło, bo życie każdej naszej Czytelniczki jest nam niesłychanie drogie, list Pani drukujemy w nadziei, że odnie się pożądaný skutek. Ukłony dla wszystkich kolegów z pp. red.: S. F. i Sądkiem na czele — oddaniem. Dziękuję i kładę się na wzajem. Owszem, red. Sądkiem jest jeszcze młody. Można powiedzieć, w kwiecie wicku...

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Giga pisze nam:

„Długo myślałam nad tem, czy wyznać komu to, co mnie dręczy i boli czy też cierpieć dalej, jak obecnie. Nie mam takiej przyjaciółki, której mogłabym się z tego zwierzyć, a osobie, o której będę pisać, nie będę miała odwagi tego powiedzieć. Nie pozostał mi nikt inny, tylko Pan, nieoceniony powiernik i doradca zakochanych serc.

„Otóż zaczęło się tak: Jakie cztery lata wstecz znalazłam chłopca, który był dla mnie tylko dobrym znajomym, niczem więcej. Aż pewnego wieczora przysłał mi wizytówkę, zapytując, czybym nie mogła pójść z nim na salę tańca, a potem do teatru. Uzyskałam pozwolenie moich rodziców i poszłam. W powrotnym drodze prosił mnie, żeby się z nim umówić. Zgodziłam się, ale bez zamiaru spełnienia obietnicy, ponieważ obawiałam się, że zakocham się w nim. Balam się zaś dlatego, że po pierwsze wiedziałam, iż kilka panienek kocha się w nim bez wzajemności, a po drugie, iż jest bardzo zamożny, więc nie chciałam sobie nim głowę zawracać.

Nic dziwnego, że tak się w nim kochają, bo jest bardzo przystojny i ma nieodpartego wabika. M

Pomnik Wodzowi walk powstańczych L. Narbutowi

W dn. 16 b. m. w gmachu O. K. III w Grodnie odbyło się posiedzenie w związku z uroczystością odsłonięcia pomnika Wodza walk powstańczych Ludwika Narbuta.

Na posiedzenie przybyli wicewojewodowie: wileński Janowski, nowogródzki - Godlewski, poleski - Skrzyński, naczelnik wydz. bezp. publ. wojew. biał. - Modliński, Dyrektor Wil.

Dyr. Lasów Państw. - Szemieth, Ks. szambelan i Olszański dziekan grodzieński, przedstawiciel Wil. Dyr. P. K. P., Prezes Sądu Okr. w Grodnie Giedroyc i przedstawiciele wojskowości.

Po omówieniu sprawy, wyłoniony został Komitet wykonawczy, zadaniem którego będzie opracowanie programu uroczystości i wykonanie go.

Projekt budowy wiaduktu na trasie Marsz. Piłsudskiego pod Grodnem

Powiatowy Zarząd Drogowy rozpoczął prace przedwstępne w sprawie dalszej budowy szosy i wiaduktu na trasie Marszałka Piłsudskiego.

Obecnie dokonywane są po-

miary gruntów, które ewentualnie będą musiały być przymusowo wykupione, gdy projekt budowy będzie realizować się.

Kobięcy obóz wycieczkowy

W roku bieżącym Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego poraz pierwszy organizuje kobiece obóz wycieczkowo-propagandowy w. f. dla inteligencji pracującej. Program obozu obejmuje: wycieczki, pływania, gry i sporty, kąpiele słoneczne i powietrzne.

Uczestniczki obozu będą pod opieką lekarki i instruktorki w. f.

Obóz odbędzie się w dniach 2-30 VII b. r. w Druskienikach. Oplata całkowita za obóz 80 zł.

Zgłoszenia do dnia 25 b. m. przyjmuje Okręgowy Urząd W. F. przy O. K. III w Grodnie.

Maturzystki i maturzyści

W dniu wczorajszym zostały zakończone egzaminy maturalne w Państw. Gimnazjum żeńskim im. E. Platerówny w Grodnie.

Egzamin złożyły: Abzółtowska Tatjana, Alszybaja Marta, Bielajew Irena, Czesnowska Eleonora, Domaszewicka Sima, Frenklówna Halina, Jodkowska Irena, Klemmer Ewa, Litwinówna Milica, Menes Fania, Preńska Helena, Przyhożanka Marja, Skorupkówna Irena,

Szczanowska Olga, Szybowska Irena, Rupp Gertruda, Trzęsowska Mirosława, Żyźniewska Irena, Oziewiczówna Helena.

Maturę Państw. Seminarjum Nauczycielskiego otrzymali: Andruszkiewicz Antoni, Ejsmont Witold, Hardziej Kazimierz, Jakubik Aleksander, Lewin Natan, Macinkiewicz Kazimierz, Olchowik Edward, Rogalski Bronisław, Sacharko Józef, Sarosiek Waclaw, Sidorczuk Wiktor, Załęski Jan.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne

W tych dniach odbywały się w Białymstoku mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu.

Omal we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca zajęli zawodnicy Jagiellonii. Grodzieński mistrz Gierutto nie zawiódł w dysku - 36 m. 60 cm. (I miejsce), skok wzwyż 1 m. 59 cm. (II miejs.) poza konkursem skoczył 1 m. 75. podczas gdy Lukhaus, który zajął I m. tylko 1 m. 69 cm. Oszczepem G. rzucił 49 m. 71 cm. (I m.) Kula - 12 m. 45 cm. (I m.). Po-

za skokiem o tyczce w którym I miejsce przypadło Chodackiemu z KOP (2 m. 97 cm.), jak zaznaczyliśmy 15 pierwszych miejsc w pozostałych konkurencjach zajęli zawodn. Jag. Lukhaus pobił rekord Polski w trójskoku, osiągając 14 m. 50 cm.

Wyniki rozgrywek w koszykówce

W dniu 18-VI na pięknym boisku w Parku Miejskim w Grodnie odbyły się wobec licznie zebranej publiczności 3 mecze koszykówki pierwszej rundy mistrzostw podokręgu:

Wyniki następujące:

Łączność - 2 D.A.P. 21:11

Cresovia - 3 dyon żand. 32:

81 pp. - Strzelec 23:4.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Na prezesa Komitetu wybrany został Dowódca O. K. III. gen. Litwinowicz oraz na prezesa honorowego gen. Rydz Śmigły. Jako termin uroczystości uchwalono ostatecznie dzień 6 sierpnia.

Z okr. zjazdu strzeleckiego w Grodnie

Jak donosiliśmy w dn. 18-VI odbywał się w Grodnie okręgowy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. W obradach wzięło udział około 200 delegatów, przeważnie przyjezdnych.

Obecni byli: p. wojewoda, d-ca O. K. gen. Litwinowicz, którzy powitali uczestników zjazdu.

Dotychczasowy Zarząd z prezesem J. Ursyn-Niemcewiczem

po złożeniu sprawozdania i po udzieleniu podziękowania przez zebranych ustąpił. Osobno sprawozdanie składał komendant okręgu mjr. Chmura.

Nowym prezesem został wybrany dr. Piasecki, prezes Izby Skarbowej.

Po ułożeniu programu prac na rok następny obrady zjazdu zakończył nowoobрани prezes dr. Piasecki, życząc uczestnikom dalszej owocnej pracy.

Pilnował swego mienia a ustrzegł cudzy rower

We wsi Słomianka, gm. Hornia w czasie wesela, Czekiel Michał pilnował przez całą noc swego gospodarstwa obawiając się kradzieży względnie najścia ze strony bandy złodziejskiej, która znajdowała się na weselu.

Okolo godz. 24-ej zauważył znanego złodzieja Władysława Kiturko, niosącego w worku jakąś rzecz b. dużych rozmiarów.

Ryb nałowili za 50 gr. a strat za 200 zł.

Bracia Borsukiewicz zapaleni amatorzy sportu, wędkarskiego udali się onegdaj nad Niemen.

Rowery w krzaki, a sami tkwią nad brzegiem.

O spryciarza nie trudno. Gdy

mieli wracać okazało się, że trzeba będzie pieszo. Coś tam widział pastuch, lecz na własną rękę prowadzone dochodzenie nie przyniosło rezultatu. Może z większym powodzeniem zrobi to policja.

Kawiarnia EUROPEJSKA

przy ul. Dominikańskiej 20

Uprzejmie komunikuje, że codziennie od godz. 6-ej do 11-ej wieczorem w niedzielę i dni świąteczne od 1-ej do 2-ej po południu przygrywa orkiestra

co wtorki i czwartki **DANCING BILARDY**

Nie trafił do rozumu słowem, więc począł kijem

W czasie sprzeczki na tle osobistych nieporozumień Doromiejczyk Włodzimierz we wsi Aleksandrowo, gm. Żydomla uderzył kółem w rękę Doromiejczyka Izydora.

Lekarz stwierdził złamanie kości.

Przywłaszczenie

Arcyszówna Antonina, Legjonowa 13 doniosła policji o przywłaszczeniu jej ubrania przez Pierogoriko Eugenję, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wina lokatora skupiła się na... kacze

Gadomska Jadwiga lokatorka domu nr. 32 przy ul. Jagiellońskiej doniosła policji o zabranii mizernej kaczki, wartości 2 zł. przez gospodarza domu Wasilewskiego Winc. na tle zrozumiałych nieporozumień mieszkaniowych.

Kradzież

Z szuflady stolika Mackiewicz Marji, Tartaczna 7, niejaki Ksiel Waclaw, zamieszkały w tartaku Pereca, ul. Tartaczna zabrał 13 zł. Szkoa, że według zeznań poszkodowanej nie miał do tego prawa.

Stale jarmarki w Wielkich Ejsmontach w miesiącu 8-go i 26-go każdego miesiąca i ściągają na plac mnóstwo włościan z tamtej części powiatu. Targi mają ogromne powodzenie. Zjeżdżają kupcy nawet z Warszawy i Białegostoku.

Jedynie podobno nie spotyka się kupców grodzieńskich, a szkoda, bo przecież na miejscu można nabyć towar taniej i według wyboru.

Coprawa W. Ejsmonty położone są w dość znacznej odległości od Grodna, jednak od pewnego już czasu posiadają dogodną bezpośrednią komunikację z Grodnem.

Autobus „Limba” odchodzi z Grodna o godz. 17-ej z Ejsmontów o godz. 6-ej.

Nie trzeba wspominać, że targi w Wielkich Ejsmontach mają ogromne znaczenie gospodarcze dla włościanstwa znacznej części naszego powiatu.

Odwołanie posiedzenia komisji teatralnej

Zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie komisji teatralnej zostało odłożone do terminu bliżej nieokreślonego.

Z Teatru Miejskiego

W środę premiera świetnej komedji Verneuil'a w przekładzie Boy'a-Zeleńskiego p. t. „Musisz być moją” w doskonałej reżyserji dyr. J. Krokowskiego. Udział biorą p. p. dyr. Opaliński, Hlouskówna, Smoczyński, Kozłowska, Pietruszyński i Czechowiczówna. Nowe pomysłowe dekoracje przygotowuje St. Grabczyk.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Piękna Alleen Pringle i bożyszcze kobiet rasowy John Gilbert w przepięknym i upajającym dramacie erotycznym pt.

UBÓSTWIANY SFINKS

(Godzina zwycięstwa)

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

Dziś

Gwiazda Komedji Francuskiej

Tania Feder

oraz

Leon Mathot

w dramacie osnutym na tle stosunków panujących w przedwojennej carskiej Rosji p. t.

REWOLUCJONISTA

(Paszport 13.444)

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Komornik jakiego dotąd nie było!!! Komornik z sercem... jako bohater komedji p. t.

„Maleńka z Montparnasse”

Najlubięsi komici, Najweselsi aktorzy FLIP I FLAP w arcywesołej komedji

„Mężowie i żony”

Nadprogram: Tygodnik Foxa - najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 13-16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczeniem dojazdu i zamiejscowa zł. 3,- przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radziło

Drsk. Oleński i Račko Grodno Rydz-Śmigłego, 8.